



Animal Attraction
Men of Alaska część 1
Paige Tyler

Tłumaczenie- aga.xx

Rozdział 1

Gdyby ktoś się dowiedział, że przyjęła tę pracę, jej kariera poważnej dziennikarki ległaby w gruzach. Eliza Bradley westchnęła, kiedy zajmowała swoje miejsce przy ogromnym prostokątnym stole konferencyjnym magazynu Paranormal Today. Ale szczerze, kogo chciała oszukać? Nie miała żadnej poważnej kariery do zmarnowania. W rzeczywistości, nigdy nie była nikim więcej niż osobą odpowiedzialną za sprawdzanie faktów. Najważniejszą rzeczą, jaką pozwolono jej zrobić było wymyślenie tytułu artykułu dla kogoś innego.

Prawdopodobnie nie powinna była narzekać na swoją pracę w San Francisco Chronicle, w końcu mogła zapłacić dzięki niej rachunki. Ale po odebraniu dyplomu USC z dziennikarstwa cztery lata temu oczekiwała, że szybko będzie się pięła po drabinie kariery. Jednak tak się nie stało, w końcu zmęczona sprawdzaniem błędów w pracach innych reporterów, zdecydowała się dać swojemu szefowi ultimatum. Zdeterminowana żeby dostać się w szeregi prawdziwych dziennikarzy, wmaszerowała do jego gabinetu i pewnie poinformowała go, że jeżeli nie znajdzie dla niej poważniejszej pracy, zrezygnuje. Była pewna, że ulegnie jej żądaniom, niestety potraktował jej wyzwanie jako blef. I dziesięć minut później sprzątała swoje biurko.

Znalezienie pracy jako reporterka w innej gazecie okazało się być trudniejsze niż Eliza się spodziewała, jednakże. O ile byli pod wrażeniem jej osiągnięć z collegu to zdecydowanie zniechęcał ich jej brak prawdziwego doświadczenia. Na język pchały się jej słowa jak do cholery miała zdobyć prawdziwe doświadczenie, kiedy nikt nie chciał jej zatrudnić, ale powstrzymywała się. Ledwo. Kluczowym punktem jej rozmowy o pracę było wspomnienie, że gdyby była zainteresowana, mają wolną posadę osoby sprawdzającej fakty. Jasne.

Nikt nie chciał jej zatrudnić: ani te wielkie wydawnictwa ani te całkiem małe, nawet żadna lokalna gazeta. Była już nawet w takiej sytuacji, gdy całkowicie sfrustrowana chciała zdecydować się na oferowaną posadę, kiedy usłyszała o wolnym miejscu dla dziennikarki w Paranormal Today. Nazwa brzmiała dla niej tak nedorzecznie, że na początku chciała sobie powiedzieć żeby o niej zapomniała, ale później przypomniała sobie jak bardzo była zdesperowana, żeby dostać wymarzoną pracę, aż zdecydowała się to sprawdzić. W tym momencie nie interesowało ją, o czym będzie pisać, tak długo jak tylko będzie miała pracę.

Spodziewała się, że rozmowa kwalifikacyjna będzie przebiegać jak te wcześniejsze, ale ku jej zaskoczeniu Roger Brannick, naczelny gazety, nie przejął się jej brakiem doświadczenia. A nawet powiedział jej, że jest młoda a oni poszukują młodych talentów jako reporterów do ich magazynu. Była tak zdumiona, kiedy zaoferował jej pracę, że przyjęła ją bez wahania.

Jednakże później, Eliza zastanawiała się czy całej sprawy nie powinna przemyśleć. Praca dla magazynu jak Paranormal Today mogło zniszczyć jej wiarygodność i utrudnić w przyszłości współpracę z poważniejszym wydawnictwem. W świecie dziennikarskim, niekorzystnie patrzono na osoby zajmujące się gównianymi skandalami.

Kiedy Roger Brannick rozpoczął rozdzielanie tematów dla reporterów biorących udział spotkaniu, Eliza dowiedziała się jak ciężko jest siedzieć z obojętną miną. Zlecał im sprawdzenie pogłosek na temat wampirów grasujących w Central Parku w Nowym Yorku, obejrzenie duchów w hotelu w Majami, historię zombie terroryzujących Los Angeles, a nawet potwora morskiego żyjącego w Wielkim Jeziorze. Lista rzeczy, którymi mieli się zająć wydawała się być coraz bardziej dziwaczna. A co było najdziwniejsze Roger mówił o nich jakby były naprawdę poważnymi tematami. A okazało się, że nie był jedynym. Spojrzała na pozostałych dziennikarzy. Mój Boże, on robili notatki.

- Eliza- w końcu przeszedł do niej- Niedawno dostaliśmy wiadomość od jednego z naszych czytelników z Fairbanks, który twierdzi, że ma dowody na istnienie wilkołaka na ich terytorium. Wygląda na to, że zginęła tam para turystów, według oficjalnego oświadczenia zaatakowało ich jakieś dzikie zwierze. Chcę żebyś tam pojechała i sprawdziła to. Jednakże pod przykrywką. Nie chcę żeby ludzie wariowali, ponieważ szukasz wilkołaka. I nie chce też zainteresować konkurencji. Możesz im powiedzieć, że szukasz wiadomości, bo piszesz książkę o wilkach, albo coś takiego.

Wilkołak? Musiał zartować. Zdecydowanie będzie działać pod przykrywką. Na pewno nie chciała żeby ktoś się dowiedział, dlaczego była tam naprawdę, tego była pewna. Gdyby ktoś się dowiedział, pomyślałby, że zwariowała.

Zanim mogła cokolwiek powiedzieć, Roger kontynuował:

- Mam już- zaczął mówić, ale przeszkodziło mu mamrotanie pochodzące z przeciwnej strony stołu. Przesuwając wzrok z nad notatnika, który trzymał w ręce, naczelny podniósł swoją siwowłosą głowę i spojrzał w tamtym kierunku: Jakiś problem Carson?

- Jak jasna cholera- powiedział blond włosy reporter w okularach siedzący na końcu stołu- Pracuję dla tej gazety od pięciu lat i co dostaję? Nawiedzony domy w Iowa a nowa dziewczyna dostaje temat okładki miesiąca!

Eliza roześmiała się gdyby mężczyzna nie wyglądał na tak wkurzonego z tego powodu. Wyprostowała się na swoim krześle i odchrząknęła:

- Nie mam nic, przeciwko jeżeli chce się zamienić tematami, Roger.

Naprawdę nie miała nic przeciwko. Nie robiło jej różnicy czy miała przeprowadzić śledztwo w sprawie wilkołaka czy duchów. Pomysł, że mogły w ogóle istnieć był śmieszny. Jednakże jej nowy szef, potrząsnął głową.

- To nie jest potrzebne Elizo- odpowiedział patrząc na nią z nad swoich okularów połówek- Chcę żebyś to ty zajęła się tym wilkołakiem.

Na końcu stołu konferencyjnego, Carson Emory podniósł swój notes odsunął krzesło i wstał:

- Pieprzyć to!

Eliza patrzyła z niedowierzaniem na blond reportera, który opuścił pokój konferencyjny. Super. Pracuje dla nich mniej niż tydzień i już narobiła sobie wrogów.

- Nie zwracaj na niego uwagi. Nigdy nie jest zadowolony- powiedział Roger, ignorując humory drugiego mężczyzny- Chcę cię w Fairbanks ASAP. Udaj się do Brendy w dziale podróży. Ma przygotowany dla ciebie bilet na lot, hotel i wynajęty samochód.

Eliza zamrugnęła. Była pod wrażeniem. Dla czasopisma, które publikowało takie absurdalne i śmieszne historie, przygotowania poszły najwyraźniej sprawnie. Otworzyła usta, żeby mu podziękować, ale Roger kontynuował rozdzielanie tematów z jego listy, mówił coś o ponad piętnasto metrowym boa dusicielu w kanałach ściekowych Chicago. Dzięki Bogu nie dostała

tego tematu. Nienawidziła węży. Kiedy wracała do swojego biurka po zakończeniu spotkania, Eliza zauważyła Carsona nadchodzącego z przeciwnego kierunku. Nie wiedziała, dlaczego odczuła potrzebę przeproszenia go, przyłapała się na tym, że zatrzymała, go żeby właśnie to zrobić.

- Daruj sobie- pstryknął palcami- Jedź na Alaskę i ścigaj sobie tego głupiego wilkołaka. Ja już z tym skończyłem.

Mysząc, że drugi reporter mógłby ją staranować gdyby nie zeszła mu z drogi, szybko cofnęła się i ustąpiła mu. Palant.

- Nieźle ci poszło- odezwał się głos za nią. Odwróciła się i zobaczyła, wysokiego, szczupłego mężczyznę ze zmierzwionymi ciemnymi blond włosami w okularach na nosie. Miał na sobie znoszone jeansy i starą koszulkę z napisem San Francisco 49.

- Carson to beksa. Nie przejmuj się nim- kontynuował- A tak w ogóle nazywam się Andy Decker, fotograf i jadę razem z tobą na Alaskę.

Eliza zamrugła zaskoczona. Gazeta wysyłała z nią fotografa? Wow, to sprawiło, że poczuła się jak prawdziwa reporterka. Cóż, przynajmniej tak by było gdyby jej zadanie nie było związane z czymś tak absurdalnym jak wilkołak.

Ich samolot wylądował na międzynarodowym lotnisku w Fairbanks kilka minut po piętnastej trzydzieści. Nawet po półtora godzinnym locie z Seattle, Eliza musiała przyznać, że mieli zadziwiająco dobry czas. I cóż, powinna coś zrobić ze zmianą czasu. W Fairbanks była godzina do przodu niż w Seattle.

Eliza prawie cały lot spędziła na wyszukiwaniu informacji na temat zamordowanych. Artykuł, który znalazła w Internecie nie zawierał zbyt wielu informacji, tylko to, że dwójka turystów została znaleziona martwa, tydzień temu. Inny artykuł wspominał, że został zabity jakiś żywy inwentarz, ale nikt z lokalnych władz nie uważał tego za nic niezwykłego

zwłaszcza, że niedźwiedzie grizzly od czasu do czasu atakowały zwierzęta farmerów. Nie było w żadnym z artykułów ani jednej wzmianki o wilku.

Kiedy nie znalazła żadnych nowych wiadomości o zabitych, zdecydowała się przeczytać jeszcze raz email od Nata Corrigan, faceta który skontaktował się z gazetą w sprawie domniemanego wilkołaka. Jego zagadkowość była najlepsza. Twierdził, że posiadał dowód, że to właśnie wilkołak zabił tą dwójkę turystów, ale nie chciał nic więcej pisać w emailu. Mogło się wydawać, że Nate nie ufał za bardzo Internetowi. Nie zdziwiło jej to. Najprawdopodobniej był dziwakiem wierzącym w teorie spisku do tego z paranormalnymi natręctwami.

W między czasie, odebrali z Andym bagaże i wypożyczony samochód, było dobrze po szesnastej trzydzieści. Po spędzeniu godziny w samolocie, Eliza chciała tylko pojechać do hotelu i znaleźć się w swoim łóżku, ale jej brzuch zaburczał sprzeciwiając się jej pomysłowi, zaproponowała swojemu fotografowi żeby coś zjedli.

Kiedy jeździli po okolicy w poszukiwaniu restauracji, Eliza przyglądała się otoczeniu. W całym swoim życiu nie widziała tyle zieleni. Wszędzie rosły wysokie drzewa, wiecznie zielone iglaki i brzozy, dzięki którym całe to miejsce wydawało się mniej miejskie. Z całą tą zielenią, tylko wydawało się jej, że na zewnątrz jest cieplej. Ale na ziemi ciągle leżał śnieg i było dość zimno jak na maj, przynajmniej tak jej się wydawało. No cóż była na Alasce. I jeżeli drzewa i zimna pogoda jej nie przekonały, to ktoś stojący na środku drogi na pewno to zrobił. Po prostu stał tam i patrzył na nich tymi swoimi wielkimi brązowymi oczami i zastanawiał się co oni robili na jego drodze. Jeżeli Fairbanks nie było duże w porównaniu z innymi miastami, to ciągle łatwo było znaleźć w nim najpopularniejsze restauracje-fastfoody. Zamiast zdecydować się na jedną z nich pojechali z Andym do oryginalnego baru niedaleko ich hotelu. Kiedy przyznawała się sobie, że nie lubiła przychodzić do takich miejsc, musiała przyznać, że było coś zachęcającego w rustykalnym wyglądzie tego drewnianego domku.

Wnętrze było urządzone w tym samym stylu z masywną drewnianą podłogą i kłodami, Eliza przyłapała się na uśmiechaniu na widok wiszących na ścianach raket śnieżnych, nart i obrazów przyrody. Może przyjechała tu w sprawie szalonego śledztwa, ale nie oznaczało to, że nie mogła cieszyć się lokalnymi atrakcjami. Chociaż mogła obejść się bez głów łosi i wiszących ryb.

- Dla dwóch osób?- spytała nastolatka za lady, odwracając jej uwagę od dekoracji. Eliza kiwnęła głową, dziewczyna wzięła dwa menu ze stosu leżącego przed nią i uśmiechnęła się do nich:

- Proszę za mną.

Kilka minut później Eliza przeglądała menu, jej brzuch znowu zaburczał, uspokoiła się kiedy kelnerka przyszła przyjąć ich zamówienie. Zdecydowała się na cheeseburgera i frytki. Andy wziął to samo zamieniając frytki na krążki cebulowe.

Upijając łyk mrożonej herbaty, którą kelnerka przyniosła kilka minut później, Eliza spojrzała na fotografa:

- Więc, jak długo już u nich pracujesz?

- Prawie dwa lata.

To naprawdę ją zaskoczyło:

- Musisz naprawdę to lubić- zaśmiał się.

- Nie jest tak źle. Często podróżuje a i pensja jest przyzwoita.

Przytaknęła:

- Ale nie wierzysz w całe to paranormalne szaleństwo, prawda?

Chciała się go spytać o to przez cały dzień, ale większość lotu spędziła przed ekranem laptopa a Andy słuchał muzyki, nie miała nawet szansy.

Po drugiej stronie stolika Andy wzruszył ramionami:

- Sam nie wiem. Widziałem w tej pracy rzeczy, które zmuszają do myślenia.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem:

- Ale wilkołaki? To brzmi nierealnie, nie sądzisz?

- Może- zgodził się z nią.

Eliza chciała powiedzieć coś jeszcze, ale w tej samej chwili podeszła do ich stolika kelnerka z burgerami. Starsza kobieta obdarzyła ich uśmiechem i postawiła przed nimi talerze z jedzeniem.

- Czy mogę wam coś jeszcze podać?- spytała. Eliza rzuciła okiem na stół zanim spojrzała na kelnerkę ponownie:

- Ketchup?

Kobieta przytaknęła:

- Butelka stoi na stoliku zaraz za tobą, cukiereczku. Smacznego wam życzę.

Eliza oczekiwała, że kobieta przyniesie im nowy ketchup albo w ostateczności poda z innego stolika, jak zwykle robiła obsługa w innych restauracjach.

Może to była specyfika tego miejsca. Albo był to normalne na Alasce, ale wyglądało na to, że będzie musiała sama przynieść sobie ketchup. Zdejmując serwetkę z kolan i kładąc ją na stole, Eliza odsunęła swoje krzesło i wstała. Kiedy kelnerka powiedziała jej o butelce na stoliku za nią myślała, że będzie on pusty, a tym czasem ciągle siedział przy nim mężczyzna. I nie byle jaki, uciekłem-właśnie-z-farmy facet a takiego oczekiwała tam zobaczyć, ale wyjątkowo apetyczny okaz mężczyzny. Oddech zamarł w jej piersi, kiedy zdała sobie sprawę, że stała na środku lokalu gapiąc się na niego. Czytała kiedyś w Cosmo, że mężczyźni mieszkający na Alasce byli inni, mieszkanie na dalekiej północy sprawiało, że byli bardziej męscy i seksowni. Gapiąc się faceta siedzącego przy tamtym stoliku, była skłonna w to uwierzyć.

Dzięki Bogu był zajęty czytaniem czegoś na laptopie stojącym przed nim, ponieważ na pewno by pomyślał, że była nienormalna, stając tam gapiąc się na niego z otwartymi ustami. Ale dobre nieba jak z tak gęstymi, ciemnymi włosami, otaczającymi jego twarz z pełnymi zmysłowymi ustami mógł nie hipnotyzować każdej spotkanej kobiety?

Kiedy zdała sobie sprawę jak idiotycznie wygląda stojąc tam, Eliza w końcu zmusiła swoje stopy do ruchu. Zbliżyła się do jego stolika, mężczyzna spojrzał na nią z nad ekranu komputera a ona poczuła jak oddech zamiera jej w piersi, kiedy ich spojrzenia się spotkały. Nigdy nie widziała takich oczu. Nie zupełnie brązowe ani też piwne, jedyne słowo jakie

przychodziło jej na myśl to złote. I była to najbardziej seksowna para oczu jakie widziała. Hipnotyzowało ją emanujące od nich gorąco, wciągając ją w ich głębie i nagle zdała sobie sprawę, że ciężko było jej oddychać.

Kiedy uniósł pytająco brwi, w końcu zdołała uwolnić się z transu.

- Ja, um, zastanawiałam się czy mogłaby ukraść ci ketchup?- wyjąkała, czując że zaczyna się czerwienić- Nie mamy swojego- dodała spoglądając na ich stół.

Mężczyzna podążył wzrokiem do wskazanego miejsca, jego złote oczy zatrzymały się przez chwilę na fotografii zanim obdarował ją uśmiechem:

- Jasne.

Podniósł buteleczkę i podał jej. Sięgnęła po nią, kiedy jej palce musnęły jego, prawie musiała złapać dodatkowy oddech, ponieważ poczuła coś cudownego i niespodziewanego, jakby ktoś ją nagle pocałował. Poczuła jak miękną jej kolana a w brzuchu rozchodzi się przyjemne ciepło podniecenia.

Jednak uświadomiła sobie, że tak właściwie to nie wzięła od niego butelki z ketchupem. Stała tam i dotykała go jak jakiś jeleń. Próbowwała zamaskować swoje dziwaczne zachowanie przez stanowcze zabranie ketchupu, ale prawie, że wypadł jej z ręki. Oboje nerwowo się poruszyli zanim przejęła kontrolę nad sytuacją.

Czy mogła być bardziej niezdarna? Już czuła, że robi się czerwona jak burak.

- Myślę, że twój chłopak czeka na ketchup- odezwał się do niej, kiedy ciągle tam stała nie mając zamiaru się ruszyć.

Zmarszczyła brwi zakłopotana słysząc słowo chłopak, ale zdała sobie sprawę, że musiał mówić o Andym. Zmusiła się, żeby przestać myśleć o miłym cieple pomiędzy jej udami i uśmiechnęła się do niego:

- Och, mówisz o Andym. On nie jest moim chłopakiem. Pracujemy razem.

Podniósł zdumiony brwi:

- Naprawdę.

Oh Boże. Czy on myślał, że próbowała go poderwać? Cholera, naprawdę musiała wracać do stolika zanim powie coś co ją zawstydzi jeszcze bardziej. Ale nie potrafiła zmusić swoich nóg do ruchu. Miała straszliwą ochotę żeby go dotknąć i przekonać się czy ponownie pojawi się ta seksowna iskra. Opierając się impulsowi, założyła swoje ciemne włosy za ucho:

- Ale masz rację. Prawdopodobnie czeka na ketchup.

Uśmiechając się do niego ponownie, zmusiła się do powrotu do stolika. W połowie drogi, nie mogąc oprzeć się pragnieniu, spojrzała za siebie żeby zobaczyć go jeszcze ten jeden raz. Przyglądał się jej tymi niesamowitymi złotymi oczami a jej serce zabiło dziko z powodu intensywności tego spojrzenia.

Co się z nią działo? Nigdy nie doświadczyła czegoś takiego. Musiała się opanować. Spoglądając jeszcze przez ramię odwróciła się potknęła i wróciła na swoje miejsce, ściskając butelkę w ręce.

Naprzeciwko niej, Andy podniósł brwi, jakby chciała spytać- Co się z tobą do diabła dzieje? Kiedy nie odezwała się ani słowem, spytał:

- Masz zamiar tak siedzieć i ściskać tą butelkę całą noc, czy mogę dostać ketchup?

Zamrugła:

- Co? Oh, tak. Przepraszam- wymruczała podając mu pojemnik.

Eliza patrzyła jak fotograf nakłada ketchup na krążki cebulowe i zjada je z resztą posiłku. Wiedziała, że powinna zrobić to samo, ale nie mogła przestać myśleć o tym co się właśnie stało. Jej serce biło tak szybko jakby właśnie przestała biegać. Albo skończyła uprawiać naprawdę świetny seks. Dobrze nieba, a to wszystko z powodu muśnięcia palców. Nie mogła zmusić się żeby nie myśleć jakby to był gdyby naprawdę ją pocałował.

Minęło sporo czasu zanim Eliza mogła skupić się na jedzeniu, a wtedy zdała sobie sprawę, że nie był już głodna, a na pewno nie była spragniona jedzenia.

Boże, ona pachniała tak niesamowicie. Hunter McCall patrzył jak dziewczyna wracała do swojego stolika i siadała na miejsce. Oczywiście z tymi wielkimi niebieskimi oczami, pełnymi ustami i długimi ciemnymi włosami, też była boska, ale z jego wilczym zmysłem, zapach zawsze był pierwszą rzeczą jaką zauważał u kobiety. A ona zdecydowanie się nim wyróżniała. Jej zapach pobudzał tak, że wystarczył jeden mały oddech a jego serce biło jak szalone a penis stawał się twardy.

Opanuj się stary. Jeszcze minuta a będziesz się łaślił pod jej nogami.

Kiedy próbował wrócić do tego czym się zajmował zanim podeszła do niego pożyczyć ketchup, Hunter nie mógł zmusić się do odwrócenia od niej wzroku. Nie przypominał sobie żeby jakakolwiek kobieta tak go poruszyła, zwłaszcza, że nie zamieniła z nim więcej jak pół słowa. Ale było w niej coś kuszącego. Penie nie była tutejsza, ponieważ zdecydowanie zauważyłby ją wcześniej.

Nie miał zamiaru nagabywać jej pytaniem o chłopaka, jednakże Hunter cieszył się, że nim nie był. Gdyby użył mózgu, kiedy dowiedział się, że nie jest z nim zaprosiłby ją żeby się do niego dosiadła.

Telefon zadzwonił, przerywając jego rozmyślenia. Podniósł go ze stołu z miejsca gdzie wcześniej położył swoją komórkę, sprawdził wyświetlacz i przysunął słuchawkę do ucha:

- Luke, co jest?

-Chciałem się o coś zapytać- usłyszał w słuchawce głos brata-Kiedy planowałeś zadzwonić do mnie i powiedzieć mi, że masz wilkołaka na karku?

Hunter zacisnął usta. Jak do diabła jego brat się o tym dowiedział?:

- Czy musisz tak dramatyzować? Jest bardzo możliwe, że to atak zwykłego wilka, sam wiesz.

- Jak cholera jest- głos Luka był przepełniony sarkazmem- Sam w to nie wierzysz i ja również.

Hunter westchnął. Jego brat znał go za dobrze, do tego Luke był zbyt bystry, żeby mu uwierzyć. Hunter miał tylko nadzieję, że jego ojciec nie widział tego artykułu. Nie kłopotałby się dzwonieniem do niego i pytaniem się czy nie potrzebuje pomocy, tylko od razu by przyjechał. Hunter doceniał jego bliskie relacje z ojcem i bratem, ale czasami miał wrażenie, że uważali, że nie potrafił się o siebie zatroszczyć. Może była to tylko mentalność stada żeby zajmować się wszystkim razem, ale jego ludzka natura wołała zająć się tym na własną rękę.

- Nie, nie wierzę.

Kiedy usłyszał o pierwszym ataku, Hunter był pewny, że była to sprawka zwykłego wilka, może nawet niedźwiedzia. Jednak nie było normalne, żeby zwierzę atakowało ludzi, zdarzało się to, owszem, ale bardzo rzadko. Wtedy skontaktowała się z nim policja, żeby obejrzał ciała turystów. Jedno spojrzenie na rozmiar i kształt śladów i od razu wiedział, że nie zrobił tego niedźwiedź. A jeżeli był to wilk, musiał być większy od każdego osobnika jakiego widział w swoim życiu. A to oznaczało, że mógł zaatakować ich jedynie wilkołak. Oczywiście, nie mógł tego powiedzieć policji.

Wilkołaki zwykle nie kręcił się po okolicy i zabijały ludzi, wszystko po to żeby nie zwracać na siebie uwagi. Ale ten był inny. Zabijał bez żadnego konkretnego powodu, zostawiał ciała ofiar w miejscach gdzie łatwo można było je znaleźć. Hunter miał nadzieję, że ten wilkołak tylko przechodził przez te tereny, ale drugi atak rozwiął jego nadzieje.

- Myślisz, że tu jest bo chce wyzwać cię na twoim terytorium?

Hunter przez chwilę milczał zanim odpowiedział:

- To bardzo możliwe. Albo niedawno został przemieniony i nie panuje w pełni nad sobą. Co jest bardziej możliwe ponieważ ataki miały miejsce w czasie pełni. Jeżeli jest nowy, nie zdaje sobie sprawy, że naruszył obce terytorium.

- Co masz zamiar z tym zrobić?

Hunter wzruszył ramionami:

- Dopóki myślą, że to wilk, gliny będą mnie wzywać jako konsultanta, ale nic nie mogę zrobić dopóki znowu kogoś zaatakują. Mam nadzieję, że jeżeli natrafię na jego zapach szybko go wytropię.

- Potrzebujesz wsparcia?

- Dzięki, ale poradzę sobie.

Usłyszał w słuchawce jak Luke westchnął:

- Rozumiem, jeżeli zmienisz zdanie, daj mi znać. Przylecę do ciebie jak najszybciej.

- Dobrze- odpowiedział bratu, zmarszczył brwi, kiedy zdał sobie sprawę, że jego ciemnowłosa piękność szła w kierunku wyjścia ze swoim współpracownikiem. Cholera, miała cudowne ciało, podziwiał jak kołysała swoim zgrabnymi biodrami, kiedy szła. Przez rozmowę z Lukiem nawet nie zorientował się, kiedy skończyła jeść- Luke, muszę kończyć. Pogadamy później- Hunter rozłączył się bez czekania na odpowiedź, ale zanim spakował laptopa i zostawił pieniądze na stoliku, dziewczyna i jej towarzysz już dawno zniknęli.

Cholera. Zagapiłeś się i straciłeś okazję, stary.